

Ukraina 2014. Wybory

omówienie dyskusji

„To były chyba najważniejsze wybory od uzyskania przez Ukrainę niepodległości w 1991 roku. Od ich przebiegu zależy, czy nowe władze Ukrainy będą postrzegane jako prawowite przez obywateli i opinię międzynarodową. Stąd waga uczciwości tych wyborów i oceny ich przebiegu przez obserwatorów” – mówiła **Ewa Kulik-Bielińska**, dyrektor Fundacji im. Stefana Batorego.

Wybory obserwowało ponad 6 tys. niezależnych obserwatorów z ukraińskiej organizacji Opora i Komitetu Wyborców Ukrainy. Ich działania wspierała niezależna misja ekspercka z udziałem obserwatorów z Rosji, Polski, Hiszpanii i Niemiec, powołana wspólnie z niemiecką organizacją European Exchange i mołdawską organizacją Promo Lex. Grupa 150 niezależnych obserwatorów z Rosji została wysłana przez rosyjską organizację Gołos, przy wsparciu finansowym fundacji Otwarta Rosja Michaiła Chodorkowskiego.

Podobnie jak dwa lata temu, kiedy obserwatorów wysłano na wybory parlamentarne na Ukrainie, międzynarodowa misja została wsparta z funduszy Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Jak wyjaśnił podczas spotkania jej szef **Cornelius Ochmann**, w ostatnim czasie fundacja ta angażuje się coraz bardziej w projekty dotyczące Europy Wschodniej. O tym, że działalność taką należy prowadzić, świadczy fakt, że w mediach niemieckich informacje na temat wyników wyborów na Ukrainie zostały przyćmione przez wiadomości lokalne. Tymczasem przyszłość Europy decyduje się właśnie w Kijowie i na Ukrainie – mówił Ochmann. Zauważył, że Polska i Niemcy żyją „w różnych przestrzeniach medialnych”.

Z kolei Bogumiła Berdychowska podkreśliła, że w Polsce liderzy głównych partii politycznych już odnieśli się do wyników wyborów na Ukrainie. W Kijowie zwycięzca tych wyborów Petro Poroszenko potwierdził wizytę w Polsce 4 czerwca; będzie to wizyta o dużym znaczeniu politycznym – mówiła ekspertka.

Następnie **Natalia Lynnyk** z sieci Opora i Komitetu Wyborców Ukrainy opisała przebieg wyborów. Działo około 90 proc. lokali wyborczych, w większości głosowanie przebiegło bez istotnych incydentów, z wyjątkiem obwodów ługańskiego i donieckiego. Tam milicja i Służba Bezpieczeństwa Ukrainy nie potrafiły zapewnić bezpieczeństwa członkom komisji wyborczych i obywatelom ani też bezpieczeństwa transportu dokumentacji wyborczej. Lynnyk podkreśliła, że mieszkańcy byli zdeterminowani i mimo wszystko przyszli do lokali wyborczych.

Mówczyni wskazała następnie na ograniczony skład komisji wyborczych, co – jak tłumaczyła – wynika z niezbyt jasnego systemu finansowania wyborów i wadliwych przepisów regulujących proces wyborczy. Praca w komisjach jest opłacana bardzo skromnie i nie ma wielu chętnych do jej wykonywania. Lynnyk przypomniała, że w wielkich miastach, w tym w Kijowie, odbywały się 25 maja

także wybory merów, dlatego karty do głosowania były bardzo obszerne. Stąd nieprawidłowości, które jednak nie miały wpływu na wynik wyborów.

Przedstawicielka Opory podkreśliła, że nie było przypadków łamania przepisów. Członkowie komisji zostali wyszkoleni przez Centralną Komisję Wyborczą przy wsparciu organizacji międzynarodowych. Część członków komisji jednak zrezygnowała i musiała zostać zastąpiona. Lynnyk zauważyła także, że kandydaci w wyborach korzystali z kryptoreklamy politycznej, ale były to – jak oceniła – przypadki niesystemowe. Wśród innych problemów wymieniła długie kolejki do lokali wyborczych, obszerne karty do głosowania, wydawanie kart niekiedy niezgodnie z przepisami. Listy wyborców były przygotowane lepiej niż w przeszłości, jednak zdarzały się w nich błędy, które także przyczyniały się do kolejek przed lokalami wyborczymi. Ponadto, jak wskazała, złe funkcjonowanie elektronicznego systemu wyborczego, który był obiektem ataków hakerskich, przyczyniło się do problemów, spowalniało pracę lokali wyborczych i liczenie głosów.

Następnie **Piotr Andrusieczko** mówił o pracy mediów w czasie wyborów. Podkreślił, że tym razem nie były widoczne takie negatywne zjawiska znane z poprzednich lat, jak tzw. *dżinsa* – publikowana na zamówienie reklama polityczna. Nie było na dużą skalę „czarnego PR”, czyli materiałów mających skompromitować kandydatów. Jednak bardzo negatywnym zjawiskiem są pogarszające się warunki pracy dziennikarzy ukraińskich. Andrusieczko przypomniał, że zimą w Kijowie dziennikarze byli bici i stawiali się celem sił specjalnych milicji Berkut oraz wojsk wewnętrznych. Niestety, sytuacja ta nadal się pogarszała; dziennikarze zatrzymywani byli na Krymie, odbierano im materiały – relacjonował Andrusieczko. Teraz na dużą skalę dzieje się tak na Ukrainie wschodniej, w rejonach kontrolowanych przez separatystów prorosyjskich. Tam dziennikarze ukraińscy ze względów bezpieczeństwa nie mogą już wykonywać swoich obowiązków, a praca zagranicznych dziennikarzy jest utrudniona. Andrusieczko przypomniał, że pod Słowiańskiem zginął w ostrzale włoski fotoreporter.

Jak ocenił, dziennikarze ukraińscy potrzebują teraz wsparcia w dwóch kwestiach: pomocy technicznej (kamizelki kuloodporne i hełmy) oraz szkoleń z zakresu bezpieczeństwa i na wypadek sytuacji skrajnych, pracy w warunkach wojennych. Andrusieczko ocenił, że nic nie wskazuje na to, by sytuacja na Ukrainie wschodniej zmieniła się w najbliższych miesiącach, i wobec tego wybory parlamentarne będą odbywały się w bardzo trudnych warunkach.

Kolejna część spotkania była poświęcona ocenie wyborów w kontekście sytuacji politycznej. **Bogumiła Berdychowska** zapytała ukraińskich ekspertów o powody wygranej Poroszenki i tak wysokiej jego przewagi nad rywalami, zwłaszcza nad byłą premier Julią Tymoszenko. Nowy prezydent stoi teraz w obliczu wyjątkowych problemów – bezpieczeństwa kraju, integralności terytorialnej i problemu Ukrainy wschodniej. Czy Poroszenko – pytała ekspertka – uda się spełnić nadzieje Ukraińców i zrealizować przynajmniej część najbardziej pilnych zmian? On sam wśród nich wskazuje integrację europejską, walkę z korupcją i reformę sądownictwa. Kolejnymi wyzwaniem dla nowego prezydenta są sytuacja międzynarodowa i stosunki z Rosją, która zapowiadała, że uszanuje wybór Ukrainy. Berdychowska nawiązała też do wyborów do Parlamentu Europejskiego i wysokich wyników partii skrajnych, których liderzy, jak podkreśliła, utrzymują dobre stosunki z prezydentem Rosji Władimirem Putinem.

Jeśli przyrzeć się majowym wyborom prezydenckim, to wskazują one na „totalną dekompozycję” układu partyjnego na Ukrainie – oceniła Berdychowska. Jediną partią, która przetrwała, jest Batkiwszczyna Julii Tymoszenko. Pozostali gracze „nie istnieją”; nie ma Partii Regionów jako zjawiska, nie ma nacjonalistycznej Swobody – jej lider Ołeh Tiahnybok otrzymał 1,6 proc. poparcia, szef skrajnego Prawego Sektora Dmytro Jarosz – 0,6 proc. głosów. Berdychowska wskazała, że po raz pierwszy wschodnia Ukraina „nie miała swojego kandydata na tych wyborach”. Również partia UDAR Witalija Kliczki stała się obecnie – w ramach porozumienia między liderami – zapleczem Poroszenki. Gdy ten ostatni startował w wyborach, praktycznie nie miał takiego zaplecza, i by móc prowadzić efektywną kampanię, oparł się na partii Kliczki oraz różnych ochotniczych strukturach w regionach. Czy więc UDAR powróci pod rządy Kliczki, czy dojdzie do formalnego zjednoczenia tych dwóch środowisk? – pytała Berdychowska. Zwróciła też uwagę na niską aktywność wyborców z Ukrainy wschodniej. Z dotychczasowych danych wynika, że około 30 proc. wyborców poszło głosować we wschodnich i południowych regionach; najmniej w Odessie. Co ta frekwencja mówi o Ukrainie i o szansach na wyciągnięcie kraju z obecnego kryzysu? – pytała ekspertka.

Nawiązując do postawionych przez nią pytań, **Kost’ Bondarenko** nazwał Petra Poroszenkę „dziwnym politykiem”, który „nie jest wyraźnym opozycjonistą”. W opozycji był wcześniej przyjmowany jako agent władz, w społeczeństwie do listopada ubiegłego roku poparcie dla niego wynosiło około 2 proc. Bondarenko przypomniał, że jako biznesmen i oligarcha Poroszenko współpracował z kilkoma „partiami władzy”, zarówno Wiktora Medwedczuka, jak i byłego prezydenta Wiktora Juszczenki. W 2005 roku zaś był zamieszany w głośny skandal, gdy Tymoszenko oskarżyła go o korupcję. Był także w rządzie Mykoły Azarowa, premiera za czasów prezydentury Wiktora Janukowycza. Poroszenko nie jest zatem jednoznacznym opozycjonistą. Jednak, jak zauważył Bondarenko, gdy znikł Janukowycz, znikła i opozycja przeciwko niemu, a wszyscy liderzy opozycji przestali liczyć się w rankingach. Wtedy pojawił się w nich Poroszenko.

Zanim jeszcze doszło do obalenia Janukowycza, 1 grudnia zeszłego roku na Majdanie Poroszenko starał się zapobiec przelewowi krwi. Wygłaszał rzeczowe przemówienia na scenie Majdanu. Powtarzał, że opowiada się za związkiem Ukrainy z UE. Poparcie dla niego rośnie, mimo że rzadko wychodził na trybunę – w grudniu sięgało 8 proc., w styczniu br. już 15–17 proc. Do końca rewolucyjnych wydarzeń stał się wyrazistą postacią w polityce ukraińskiej. Wielu ludzi uważa go za odnoszącego sukcesy biznesmena, który rozwijając swój biznes, pokazał, że umie wpływać na gospodarkę. Wyborcy uważają teraz, że Poroszenko pokieruje Ukrainą na wzór swojego koncernu Roshen, jak efektywnie działającą firmą. Ponadto, według Bondarenki, Poroszenko pomogła Rosja, atakując go i zamykając jego zakłady w Rosji. Moskwa pokazała, że nie jest on dla niej politykiem pożądanym, i w ten sposób Poroszenko stał się antytezą dla Rosji. Obecnie polityk konsekwentnie broni koncepcji siłowego zakończenia kryzysu na wschodniej Ukrainie; można to ocenić jako jego nowy wizerunek.

Jak zauważył dalej Kost’ Bondarenko, słabością nowego prezydenta jest brak własnego zespołu, ludzi, którzy potrafią skutecznie zarządzać różnymi kierunkami działalności. Nie wiadomo na razie, kogo Poroszenko zaprosi do nowej „drużyny” prezydenckiej. Znaczące jest natomiast, że pierwszą wizytą po jego wyborze będzie przyjazd do Polski, gdzie spotka się m.in. z prezydentem USA Barackiem Obamą. Jest oczywiste również, że nowy prezydent ma wiele problemów do rozwiązania; z tego

powodu inni bardziej mu współczują, niż gratulują zwycięstwa. Wśród tych problemów są np. stosunki z Rosją, dotąd ważnym partnerem gospodarczym Ukrainy. Bardzo poważne są problemy gospodarcze i społeczne – jak wzrost bezrobocia czy zamykanie zakładów na Ukrainie wschodniej. Kijów już zgodził się na kroki wymagane przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy, które będą niepopularne społecznie. Konieczne jest poszukiwanie sposobów na ustabilizowanie sytuacji społecznej, bo reakcją może być duże niezadowolenie ludzi i spadek popularności Poroszenki.

Kost' Bondarenko zauważył także, że wybór Poroszenki bardzo szybko uznali inni politycy i rywale. Nowy prezydent ma pełnię władzy, a przyszłość pokaże, jak sobie poradzi. W najbliższej przyszłości Ukrainę czekają rozwiązanie parlamentu i przyjęcie nowej konstytucji. Bondarenko zgodził się z oceną Berdychowskiej, że powstała nowa rzeczywistość polityczna – dotychczasowe partie, np. Swoboda, przechodzą w niebyt polityczny. Z kolei na wschodniej Ukrainie trwa walka o spuściznę po Janukowyczu i jego Partii Regionów, której wpływ zmniejszył się do dwóch wschodnich obwodów; poszukuje się tam teraz nowych polityków. Można liczyć się z poważną walką trwającą kilka lat, w trakcie których politycy będą próbowali wykorzystać potencjał samozwańczych przywódców działających we wschodnich regionach. Powstanie zapewne kilka projektów politycznych – partii, które będą formalnymi lub nieformalnymi spadkobiercami Partii Regionów. Bondarenko ocenił, że życie wyborcze na wschodniej Ukrainie będzie burzliwe.

Politolog stwierdził ponadto, że powstania w obwodzie donieckim i ługańskim samozwańczych „republik ludowych” nie można sprowadzić tylko do niejawnej agresji rosyjskiej. Istnieją problemy, które w tych regionach narastały latami, nie można wszystkiego sprowadzać do separatystów ani do gier oligarchów. Jest to proces bardziej złożony, który trzeba zbadać – przekonywał. Wyraził ocenę, że potrzebne są negocjacje, gdyż prowadzona od dwóch miesięcy przez siły rządowe operacja antyterrorystyczna przyniosła niewielkie wyniki. Nadal giną ludzie, jest wiele ofiar po obu stronach. Należy się zatrzymać i rozpocząć dialog – uznał Bondarenko, zauważając, że podczas poprzednich prób dialogu wschód Ukrainy reprezentowali „ludzie, którzy nikogo nie reprezentowali”. Kończąc wystąpienie, komentator ocenił, że kryzys ukraiński nie będzie w tym roku schodził z pierwszych stron gazet.

Kolejny mówca – **Wołodimir Fesenko** – zgodził się z tezą o Poroszenke jako „dziwnym polityku”, ale dodał, że cała polityka ukraińska jest dziwna i kontrowersyjna. Ponadto, jak zauważył, w wyborach na Ukrainie zwyciężają politycy, którzy odpowiadają nastrojom danej chwili. To właśnie Poroszenko był „na fali”, wpisał się w nadzieje społeczne. Tymoszenko zaś już nie trafiła na swoją chwilę, większość społeczeństwa nie ma do niej zaufania, nie tylko mieszkańcy wschodu Ukrainy, ale też znaczna część zwolenników Majdanu. Ludzie chcą nowych postaci, nowych liderów, a Poroszenko wpisał się w tę tendencję. Choć jest uczestnikiem polityki ukraińskiej od lat 90., to w dużej mierze pozostawał poza publiczną polityką i został teraz odebrany jako „nowa twarz”. Poza tym, jak stwierdził Fesenko, nikt z polityków opozycyjnych nie chciał brać na siebie osobistej odpowiedzialności, dlatego na ich tle Poroszenko wypadł bardzo wyraziście. Nowy prezydent, jak kontynuował ekspert, ma opinię „menadżera kryzysowego”, zwolennika Majdanu i integracji europejskiej, a także jest uważany za polityka alternatywnego wobec Tymoszenko.

Charakteryzując wyzwania stojące przed nowym prezydentem, politolog wyraził ocenę, że nie powinien on sam „zsywać” kraju – powinni to zrobić wszyscy, w tym byli prezydenci: Leonid

Krawczuk i Leonid Kuczma. Przy czym nie jest już możliwe powtórzenie polityki Kuczmy, balansowania między wschodem i zachodem, Rosją a Europą. Kuczma działał skutecznie, ale jedynie „zamrażał” problemy. Teraz trzeba zbudować nowy model równowagi między wschodem i zachodem kraju na bazie nowego, bardziej skutecznego systemu gospodarczego – ocenił Fesenko. Przy czym, jak dodał, Poroszenko nie jest w stanie zrobić tego sam, ze względu na ograniczone kompetencje prezydenta, obecny układ partii w parlamencie oraz układ sił politycznych. Konieczne jest do tego zgodne działanie wszystkich proeuropejskich sił politycznych.

Zdaniem Fesenki Poroszenko, który jest „starym” i jednocześnie „nowym” politykiem, szczerze pragnie zmian. Obecnie interesuje go bardziej polityka niż biznes; kiedyś powiedział, że gdy przestanie być prezydentem, zostanie posłem do Parlamentu Europejskiego, i ta wypowiedź jest znacząca. Ma wokół siebie dużo ludzi „z przeszłością”; nie wiadomo, jak uda mu się z nimi współpracować. Istnieje szansa, że zgromadzi wokół siebie reformatorów, ale wymaga to konsolidacji wszystkich sił na Ukrainie. Ekspert wskazał, że *carte blanche* zaufania dla przywódców kończy się na Ukrainie z reguły po roku. Poroszenko ma mało czasu, musi działać szybko. Problemem najważniejszym jest dla niego zakończenie wojny na wschodzie kraju. Jeśli konflikt będzie długotrwały, stanie się wojną domową, reformy będą niemożliwe.

Fesenko ocenił, że przez pierwsze miesiące Poroszenko będzie musiał używać metod wojskowych, bo obecnie porozumienie z separatystami nie jest możliwe, we wschodnich obwodach działają różne grupy zbrojne, niekiedy niekontrolowane przez nikogo. Politolog wyraził przekonanie, że kryzysu na wschodzie kraju nie uda się zażegnać bez zaangażowania organizacji międzynarodowych, jak OBWE. Gdyby pośrednikiem była tylko Rosja, to zaproponowałaby ona „rodzaj kapitulacji” – mówił Fesenko.

Następnie odpowiadał on na pytanie o obecną ukraińską scenę polityczną. Nie zgodził się z oceną, że faktycznie nie ma już Partii Regionów czy Swobody. Partia Regionów, jak dodał, znikłaby tylko wtedy, gdyby Donbasu nie było w składzie Ukrainy. Zarazem na wschodzie kraju pojawiają się nowe projekty polityczne, takie jak projekt byłego wicepremiera Serhija Tihipki. Jeśli chodzi o Swobodę, to według Fesenki ranking jej lidera zawsze był niższy niż popularność samej partii. Nacjonalizm przegrał obecnie z wojującym populizmem (reprezentowanym np. przez Ołeha Laszkę i jego Partię Radykalną), jednak nacjonalistów nie należy spisywać na straty, zwłaszcza na Ukrainie zachodniej. I Prawy Sektor, i Swoboda będą dawały o sobie znać, a nacjonalizm będzie o sobie przypominać – ocenił politolog.

Fesenko zgodził się zaś z oceną, że UDAR został wykorzystany przez Poroszenkę, który nie ma własnych struktur partyjnych. Być może ten model działania zostanie powtórzony podczas wyborów parlamentarnych, ale trudno powiedzieć, czy UDAR przekształci się w partię władzy. Fesenko zwrócił uwagę, że większość potencjalnych partii opiera się na rankingach ich przywódców – Laszki, Anatolija Hrycenyki, Kliczki. System partyjny typu europejskiego pojawi się na Ukrainie wtedy, gdy będzie zapotrzebowanie na partie ideologiczne. Politolog zwrócił uwagę, że na południu i wschodzie Ukrainy większość dotychczasowych wyborców Janukowycza i Partii Regionów nie wzięła udziału w wyborach prezydenckich. Wpłynęło to na sukces Poroszenki i na niski wynik Tihipki oraz innego polityka ze wschodu, Mychajły Dobkina. Jakbyśmy ich nie oceniali, to oni przyczyniają się do integracji swoich wyborców w system polityczny; najważniejsze jest, by ci przedstawiciele wschodniej Ukrainy pracowali dla kraju, nie dla Rosji – przekonywał Fesenko.

Politolog podsumował wystąpienie słowami, że polityka ukraińska znajduje się „w turbulencji”. Po kryzysie Ukraina będzie miała nowy system partyjny, stanie się nowym krajem. Najważniejsze jest, żeby ten kraj przetrwał, i w tym sensie wybory prezydenckie były rodzajem referendum na temat niepodległości, utrzymania kraju jako całości. To daje nadzieję na przyszłość – zakończył ekspert.

Kolejny z mówców, **Ołeksandr Suszko**, zwrócił uwagę, że na Ukrainie zostały ograniczone pełnomocnictwa prezydenta i nastąpił powrót do ustroju parlamentarno-prezydenckiego. Wskazał, że Ukraina powinna znaleźć efektywną formułę tego ustroju, tak by nie było pokusy powrotu do modelu „superprezydenckiego”. Dotąd takiego skutecznego ustroju nie udawało się wypracować. Obecna zmiana w kierunku rozłożenia władzy pomiędzy kilka ośrodków, z których żaden nie zyska stuprocentowej przewagi i będzie musiał uwzględniać inne, jest pozytywna – ocenił Suszko.

Charakteryzując sytuację po wyborach, ekspert podkreślił, że świadczy ona, iż społeczeństwo ukraińskie stało się „bardzo poważnym graczem”. Widać bowiem realne wyniki jego wpływu – w ciągu pół roku społeczeństwo negatywnie oceniło przywódców, którzy nie spełniali jego oczekiwań, i wysunęło innych liderów. Odeszli w cień trzej przywódcy z początku Majdanu, a gdy z więzienia wyszła Tymoszenko, polityczka, jak się wydawało, o dużym potencjale, społeczeństwo dało do zrozumienia, że nie ma obecnie popytu na wartości, które ona proponuje. Podobnie – kontynuował ekspert – „zgasła gwiazda Kliczki”, który plasował się wysoko w rankingach popularności. Poparcie dla niego wynikało z zapotrzebowania na silnego lidera, który będzie walczył z reżimem (to samo dotyczyło liderów Swobody i Prawego Sektora). To odegrało swoją rolę podczas starcia społeczeństwa z Janukowyczem, ale dzisiaj już takiego zapotrzebowania nie ma. Jest za to popyt na „kryzysowych menadżerów”, na ludzi, którzy pokazali zdolność do skutecznego zarządzania i zrobili karierę w tej dziedzinie.

Jak zauważył Suszko, być może postrzeganie Poroszenki przez pryzmat jego sukcesu w biznesie jest nieco naiwne i prawdopodobnie oczekiwania wobec niego są zawyżone. Jednak – jak podkreślił – w społeczeństwie nie funkcjonują dziś żadne iluzje, nie ma takiego uwielbienia dla konkretnego polityka, jak w 2004 roku dla Juszczuki, jest to już niewyobrażalne. To przejaw nowej kultury politycznej – brakuje zapotrzebowania na taki „kult jednostki” i nie ma złudzeń, że lider potrafi zrobić to, czego nie może zrobić społeczeństwo. Istnieje jednak wystarczająco duże oczekiwanie, że lider przejmie rolę przywódczą i oprze się na społeczeństwie, a ponadto – że da społeczeństwu możliwość realizacji jego potrzeb. Politolog zwrócił uwagę, że Poroszenko, co dotąd nie zdarzało się w wyborach prezydenckich na Ukrainie, zwyciężył w pierwszej turze. Jednak jakość tego poparcia wydaje się inna, jest to poparcie warunkowe – ludzie będą prezydenta uważnie obserwować, zadawać mu pytania, być może go krytykować.

Suszko dodał, że społeczeństwo – choć każdy jego segment ma różne oczekiwania – dokonało wyboru ludzi, którzy liczą na własne siły i wymagają od państwa, żeby pomogło im w samorealizacji. Ta świadomość – zrozumienie, czego się chce – zaowocowała właśnie wyborem w jednej turze. Każdy kolejny dzień oznaczał bowiem topniejące szanse na stabilizację kraju. W przyszłości zaś odpowiedzialność jednej osoby – prezydenta – będzie uzupełniana przez odpowiedzialność innych sił – w tym społeczeństwa obywatelskiego. To od społeczeństwa będzie zależeć los reformy antykorupcyjnej, administracyjnej, decentralizacji kraju. Będzie to społeczeństwo „z duchem Majdanu”, a ten duch powinien zostać wcielony w różne projekty i pomysły.

Kończąc swoje wystąpienie, Suszko przywołał opinie, według których państwo ukraińskie jest obecnie w stanie „resetu”. Są elementy „resetu” – przyznał – ale rolę będzie odgrywała również inercja. To, w jaki sposób zadziałają oba czynniki, przyniesie odpowiedź na pytanie, co dał Majdan, i czy doprowadził on do stworzenia skutecznego modelu relacji między państwem a społeczeństwem oraz efektywnego kształtu państwa – zakończył ekspert.

W dyskusji po wystąpieniach ekspertów **Igor Isajew** zwrócił uwagę m.in. na niską frekwencję wyborczą w Donbasie i pytał, jak dalej postępować z tym regionem, zamieszkanym przez 10 proc. ludności Ukrainy. **Andrzej Szeptycki** pytał o ryzyko podważenia wyborów ze względów prawnych wobec faktu, że 4,5 mln ludzi nie mogło wziąć udziału w głosowaniu. Inne pytanie z sali dotyczyło perspektyw przeprowadzenia wyborów parlamentarnych jesienią i rozwiązania się ukraińskiego parlamentu przed końcem jego kadencji w 2017 roku. Kolejny gość nawiązał do sytuacji we wschodnich regionach i pytał, czy jest szansa, że Poroszenko wypracuje konsensus, kompromisowe rozwiązanie. **Jacka Kalinowskiego** interesowało z kolei to, co nowy prezydent zrobi z należąca do niego telewizją Kanał 5. Kilka pytań dotyczyło donieckiego oligarchy Rinata Achmetowa i jego roli w rozwiązaniu kryzysu w obwodzie donieckim. Jeden z gości zwrócił uwagę, że pogłoski o planach prezydenckich Poroszenki pojawiły się już jesienią ubiegłego roku.

Odpowiadając na te pytania, Ołeksandr Suszko zauważył, że jeśli uwzględnić w ogólnej frekwencji lokale wyborcze na wschodzie, których nie otwarto, to frekwencja wyniosła 55 proc., co jest dobrym wynikiem. Przypomniał, że ordynacja nie uzależnia prawomocności wyborów od frekwencji czy od faktu, że w jakichś regionach kraju nie działały lokale wyborcze. Wskazał, że w obwodach na wschodzie Ukrainy, gdzie nie było zakłóceń w pracy lokali wyborczych, np. w Charkowie czy Mikołajowie, frekwencja była dość wysoka – powyżej 50 proc.

Również Wołodymyr Fesenko powiązał niską frekwencję wyborczą w Donbasie z napiętą sytuacją; przypomniał, że doszło do porwań członków komisji wyborczych. Wszystko zależy teraz od dalszego rozwoju sytuacji; jeśli Donbas za jakiś czas „dogada się” z Kijowem w sprawie statusu regionu wewnątrz Ukrainy, będzie to oznaczać, że uznaje prawowitość władz centralnych – ocenił. Jednak pytanie o to, jak Donbas będzie funkcjonował w państwie ukraińskim, pozostaje otwarte. Fesenko wskazał na możliwość „zamrożenia” tam konfliktu zbrojnego na wzór Naddniestrza. Z kolei Kost’ Bondarenko ocenił, że w negocjacjach ze wschodnimi regionami Kijów powinien wykorzystać wszelkie środki, w tym pośrednictwo OBWE. Stwierdził, że niska frekwencja w Donbasie jest atutem dla separatystów, którzy będą próbowali ten fakt rozgrywać.

W odpowiedzi na pytanie o Rinata Achmetowa Suszko ocenił, że oligarcha najpierw próbował wykorzystać niezadowolenie we wschodnich regionach, by wymusić dla siebie pewne przywileje, zrekompensować sobie utratę wpływu na rząd centralny. Jednak sytuacja zaczęła się wymykać spod kontroli. Dziś Achmetow nie jest w stanie wpływać w Donbasie na jakiegokolwiek siły, a jedynie na ludzi zatrudnionych w jego firmach, i np. pracownicy ci poszli głosować w wyborach prezydenckich. Biznesmen zdaje sobie sprawę, że separatysty z Donieckiej Republiki Ludowej nie zagwarantują mu utrzymania majątku, dlatego próbuje pewnych inicjatyw, także wspólnie z innymi oligarchami. Również Fesenko ocenił, że Achmetow nie ma już możliwości oddziaływania na sytuację; zauważył, że w odróżnieniu od innego oligarchy – Ihora Kołomojskiego – nie posiada on prywatnego wojska. Zdaniem eksperta Achmetow zaczyna tracić status głównego oligarchy i nie jest pewne, czy będzie

mógł wrócić do Donbasu. Z oceną, że doniecki biznesmen zareagował za późno na wydarzenia, zgodził się także Bondarenko. Przypomniał on, że w 2005 roku Tymoszenko obiecała Achmetowowi nietykalność jego firm, a w tym roku nikt nie chciał dać mu podobnych gwarancji.

Odpowiadając na inne pytania, Fesenko przyznał, że plany prezydenckie Poroszenki były znane od dawna; podobno najpierw biznesmen chciał zostać merem Kijowa, a potem startować w wyborach głowy państwa. Fesenko zwrócił uwagę, że ukraiński aparat państwowy uznał Poroszenkę, ocenił go jako „swojego człowieka”. Poroszenko ma opinię człowieka konstruktywnego, umiejącego się dogadać – również w Rosji, gdzie także ma pewne koneksje. Dlatego, zdaniem eksperta, Rosja będzie próbowała się z nim porozumieć – choć na własnych warunkach – i nie zdecyduje się na otwartą wojnę. Politolog stwierdził też, że nowy prezydent waha się z decyzją o rozwiązaniu parlamentu. Większość parlamentarzystów nie chce wcześniejszych wyborów, część stawia ultimatum, że zgodzi się na reformę konstytucji, jeśli parlament będzie działał do 2017 roku. Zdaniem Fesenki do rozwiązania parlamentu może jednak dojść we wrześniu lub październiku br., a wybory mogą nastąpić w listopadzie lub grudniu.

Politolog ocenił ponadto, że Poroszenko będzie sprzedawał teraz swoje firmy, z wyjątkiem Kanału 5, i jest wiele domysłów dotyczących dalszego losu tej telewizji. Stacja ta będzie teraz pokusą dla Poroszenki i wyzwaniem ze względu na potrzebę oddzielenia biznesu od polityki.

Kost' Bondarenko potwierdził, że Poroszenko rozważał ubieganie się o urząd mera Kijowa, ale myślał również o prezydenturze. Politolog zauważył, że we wrześniu ubiegłego roku odbyła się narada Partii Regionów, na której padła opinia, iż w 2015 roku rywalem Janukowycza w wyborach prezydenckich będzie właśnie Poroszenko.

Bogumiła Berdychowska podsumowała spotkanie uwagą, że Ukraina zrobiła w trakcie wyborów prezydenckich pierwszy krok w kierunku ustabilizowania sytuacji, ale przed nią jest jeszcze długa droga i wynik nie wydaje się do końca pewny.

Anna Wróbel